№ 142. Kraków 24 Czerwca — Piątek. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłow rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każd publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 23 Czerwca.

Przerywamy dzisiaj ciąg rozpoczętego sprawozdania o tutejszéj wystawie rolniczéj, chcąc podać czytelnikom naszym w całości, okólnik petersburgskiego gabinetu, mający wyjaśnić istotne znaczenie missyi księcia Menszykowa. Akt ten ogłasza *Journal de St. Pétersbourg* w Nrze z d. 12 b. m. i uprzedza go następną przedmową:

Ponieważ zagraniczne dzienniki przyczyniły się do rozszerzenia między publicznością mnóstwa kłamliwych lub przesadzonych wieści, co do missyi księcia Menszykowa w Konstantynopolu, upoważnieni zostaliśmy do zakomunikowania czytelnikom naszym okólnika, przez gabinet cesarski w tym przedmiocie wydanego do ministrów i dyplomatycznych ajentów Jego Cesarskiéj Mości. Treść faktów zawarta w tym okólniku, jako też ważny dokument przyłączony do niego, wystarczą do dania im jaśniejszego wyobrażenia tak co do poprzednich kolei sprawy miejsc świętych, jak i co do obecnego rzeczy położenia.

Okólnik.

St. Petersburg 30 maja 1853 r.

Panie.....

Gdy missya księcia Menszykowa w Turcyi dała już powód do najbardziéj przesadzonych pogłosek, pogłosek, które się zapewne jeszcze wzmogą skutkiem jego wyjazdu i zerwania stósunków, uważam za stósowne przesłać panu w tym przedmiocie niektóre ogólne objaśnienia posłużyć mogące do sprostowania fałszywych danych jakie się mogły rozejść w kraju gdzie pan rezydujesz.

Zdaje mi się zbytecznem mówić panu, że ani słowa prawdy niema w przypisywaném nam przez dzienniki uroszczeniu, czy to do nowego powiększenia posiadłości, czy do korzystniejszego urządzenia azyatyckiéj granicy naszéj, czy do prawa mianowania lub odwoływania konstantynopolitańskich patryarchów, czy wreszcie do jakiegobądź innego protektoratu religijnego, zmierzającego do zwiększenia tego, jaki już tradycyjne z faktu i prawa w Turcyi sprawujemy, na mocy dawniejszych traktatów. Znaną wam jest dostatecznie polityka Cesarza, wiecie tedy, że Jego Cesarska Mość nie pragnie ruiny i zniszczenia ottomańskiego państwa, dwukrotnie przez niego ocalonego; że owszem, uważał on zawsze i dotąd jeszcze uważa obecne *status quo*, za najlepszą jaka być może kombinacyę dla korzyści wszystkich państw europejskich, których starcie się byłoby niewątpliwem na Wschodzie, gdyby tam próżnia powstała: — i że, co się tyczy opieki nad grecko-rossyjskiém wyznaniem w Turcyi, nie potrzebujemy, dla czuwania nad jego interesami, innych praw jak zapewnione nam traktatami naszemi, położeniem naszém, wpływem wynikającym z religijnéj sympatyi, jaka istnieje między 50 milionami Rossyan greckiego obrządku a wielką większością chrześciańskich poddanych Sułtana: wpływem odwiecznym, koniecznym, gdyż leży on w faktach a nie w słowach, wpływem który Cesarz wstępując na tron zastał wyrobionym, a którego, z uwagi na niesprawiedliwe podejrzenia nim obudzone, nie może się zrzekać, bez naruszenia chwały pełnéj dostojnych swoich poprzedników spuścizny.

Z tego poznacie jak dalece bezzasadne są wszystkie wieści rozsiewane o missyi księcia Menszykowa, któréj jedynym zawsze celem było tylko załatwienie sprawy miejsc świętych.

Zbyt byłoby długo kreślić tu panu szczegółowy przebieg wszystkich kolei, jakie ona od 1850 roku przechodziła. Sumienne mamy przekonanie, żeśmy téj sprawy nie podnieśli pierwsi. Wiedzieliśmy doskonale jakiemi następstwami brzemienna jest ona dla pokoju na Wschodzie, a może dla pokoju świata. Od samego jéj wszczęcia, nie przestawaliśmy wzywać do bacznéj uwagi wielkie gabinety na położenie jakie nam ona wyrobi, na ważne zajścia które się zrodzić z niéj musiały; a stopniowe jéj rozwijanie się, sprowadzając nakoniec obecne przesilenie, aż nadto usprawiedliwiło smutne przewidywania nasze. Dość będzie na teraz przypomnieć wam, że po pierwszych ustępstwach zyskanych przez Francyę na korzyść Łacinników w Jerozolimie, z ujmą odwiecznych przywilejów Grekom udzielonych, Cesarz widząc, że jawna stronność Porty dla Łacinników, pociąga ją do ustąpień ważniejszych dla praw i interesów obrządku Wschodniego, ujrzał się w obowiązku przesłać Sułtanowi list przyjacielski, ale stanowczy w tym przedmiocie. Krok ten spowodował najprzód zwołanie komissyi, złożonéj wyłącznie z tureckich Ulemów, która się zajęła układem mogącym pogodzić wzajemne wymagania; następnie długie narady, list z odpowiedzią Sułtana Cesarzowi, oznajmujący ostateczne załatwienie sprawy i zawierający najuroczystsze przyrzeczenia względem utrzymania dawnych praw, nadanych przez Portę gminom greckim. Jednocześnie zakomunikowany nam został firman, obejmujący szczegóły tego układu. Na wstępie tego firmanu, Hatti-Szeryf własnoręczny Sułtana uznawał i uświęcał jak najformalniéj dawniejsze akta, w rozmaitych epokach Grekom udzielone, ponowione przez Sułtana Mahmuda, a przez obecnego władzcę potwierdzone.

Lubo ten list i ten firman ułożone były w duchu i terminach odstępujących cokolwiek od ścisłego *status quo*, o którego utrzymanie zawsześmy się najpilniéj starali, gdy jednakże te dokumenta wydały się Cesarzowi czyniącemi zadość, do pewnego punktu, słusznéj jego troskliwości o interesa i przywileje wyznania grecko rossyjskiego w Jerozolimie, chęć zgody skłoniła Jego Cesarską Mość do ich przyjęcia. Przyjął je jako akt mający ważność uroczystego i stanowczego układu.

W obec tych dokumentów kategorycznych, urzędownie komunikowanych po długich i trudzących układach, rząd cesarski słusznie mógł uważać na zawsze skończonym ów spór, którego niebezpieczeństwa umiarkowanie jego usunąć potrafiło, a który zostawiał Łacinnikom nowo-zyskane korzyści. Wiecie że na nieszczęście inaczéj się działo.

Zapędziłbym się zbyt daleko, gdybym tu opowiedzieć chciał wszystkie dowody słabości, odwłóczenia i dwóznaczności któremi się cechowało postępowanie władz Ottomańskich, gdy przyszło spełnić powzięte względem nas zobowiązania, i przystąpić w Jerozolimie, wedle form używanych, do ogłoszenia, zapisania i wykonania firmanu. Wysłany w tym celu do miasta świętego, jak wyraźnie zapewniono nasze poselstwo w Konstantynopolu, komisarz turecki, stanąws.y na miejscu, ośmielił się oświadczyć konsulowi naszemu, który nalegał o odczytanie i zapisanie firmanu, że nic nie wie o tym akcie, i że w instrukcyach jego nie ma o tém żadnéj wzmianki. Jakkolwiek późniéj, na reklamacye nasze, firman został nareszcie odczytanym i zapisanym w Jerozolimie, uczyniono to z ograniczeniami obrażającemi wschodni obrządek. Lecz co się tyczy samego aktu, odtrąciwszy dopełnienie tych prostych formalności, główne jego rozporządzenia jawnie zostały naruszone. Najoczywistszém naruszeniem jego było oddanie w ręce łacińskiego patryarchy klucza od głównych drzwi Betleemskiego kościoła. Oddanie to przeciwiło się wyraźnemu brzmieniu firmanu. Głęboko obruszyło duchowieństwo i całą ludność Grecko-rosyjskiego wyznania, gdyż wedle wyobrażeń panujących w Palestynie, samo posiadanie klucza znaczy już niejako posiadanie całéj świątyni. Takim sposobem, rząd turecki w obec wszystkich, wbrew własnemu nawet interesowi, okazywał pierwszeństwo jakie udzielał innemu obrządkowi, a nie temu który wyznaje większość jego poddanych.

Takie zapomnienie najbardziéj stanowczych przyrzeczeń wyrażonych w liście Sułtana do Cesarza; brak wiary tak jawny, powiększony jeszcze postępowaniem i szyderską mową doradców J. W. były zaprawdę téj natury, że upoważniały naszego Monarchę, urażonego w swéj godności, w przyjacielskiéj ufności, w wierze i religijnych uczuciach, które wspólnie z ludami swemi podziela, do zażądania natychmiast głośnego zadość-uczynienia. J. C. Mość mógłby snadno dokonać tego, gdyby, jak go bezustannie oskarża fałszywa w źródłach swych opinia, szukał tylko pozorów do obalenia Ottomańskiego państwa. Ale niechciał tego. Wolał uzyskać to zadość-uczynienie na drodze spokojnego układu. Raz jeszcze usiłował oświecić władcę Turcyi o niesprawiedliwości względem nas, jak i względem własnych jego interesów, odwołać się do jego mądrości co do błędów ministrów jego, i w tym to celu książe Menszykow wysłanym został do Konstantynopola.

Poselstwa jego dwa były przedmioty, zawsze odnoszące się do miejsc świętych:

1) Ułożyć, w miejsce zniweczonego firmanu, nową umowę, któraby nie odejmując Łacinnikom tego co ostatecznie uzyskali, (gdyż niechcieliśmy domagając się tego cofnięcia, stawiać Porty Ottomańskiéj względem Francyi w takiém samém fałszywém położeniu, w jakiém ona znajdowała się względem nas) tak przynajmniéj objaśniała te ustąpienia, żeby im odjęte było wejrzenie zwycięstwa odniesionego nad obrządkiem Grecko-rosyjskim, i żeby przywróciła przez jakie słuszne kompensacye, równowagę ze szkodą tego ostatniego zerwaną.

2) Utwierdzić tę umowę formalnym aktem, któryby mógł służyć nam jako zadość-uczynienie za przeszłość, a rękojmię na przyszłość.

Ta pierwsza część missyi naszego posła nadzwyczajnego, była bardzo trudna i drażliwa sama przez się, gdyż szło o pogodzenie praw i interesów wzajemnych ale sprzecznych Rosyi i Francyi; lecz postępowaliśmy tu z najszczerszą chęcią zgody, i chętnie przyznajemy, że i rząd francuski ze swéj strony odpowiedział temu usposobieniu. Po długich dyskusyach, wydała nareszcie owoc, a wypadkiem jéj było sporządzenie dwóch nowych firmanów, uzyskanych bez przeciwienia się francuskiego posła.

Lecz jak wyżéj powiedziałem, był jeszcze inny przedmiot do załatwienia. Uzyskać umowę nie dość było. Bez utwierdzającego ją aktu, któryby dał nam rękojmię, że nowe firmany będą na przyszłość wykonane i religijnie obserwowane w zasadzie swéj i następstwach, widoczna że te dokumenta, po jawném zgwałceniu poprzedniego firmanu, nie mogły mieć w oczach naszych większéj jak on wartości. Do téj rękojmi NPan tém większą przywięzywał wagę, że ona w gruncie rzeczy stanowiła jedno i jedyne zadość uczynienie, jakiego się domagał, za obrazę godności jego wyrządzoną, brakiem dobréj wiary ze strony Porty Ottomańskiéj, a zwłaszcza po okolicznościach, które tę obrazę jeszcze jawniejszą uczyniły.

Zlecono księciu Menszykow starać się o jéj uzyskanie, konwencyą, którą miał podpisać z Tureckim rządem. O właściwym traktacie nigdy mowy nawet nie było.

Powstawano głośno na formę téj konwencyi, jako naruszającéj w zasadzie prawa zwierzchniéj władzy Sułtana, i jako przyznającéj nam *de facto*, w imieniu religii, prawo wiecznego mieszania się do spraw wewnętrznych Turcyi. Mniemamy, że tu czystą marę urojono sobie, że kłopoczą się obawami, których podstawa raczéj wymarzona niż istotna.

W zasadzie, konwencya a nawet traktat podobny nie byłyby wcale niezwykłemi, i niepojmujemy, w czemby więcéj naruszać miały prawa jedynowładztwa Sułtana jak kapitulacye lub inne akta, uzyskane już od Turcyi przez Francyę i Austryę. Gdyż, w *samej tylko zasadzie*, tojest pod względem niezależności Sułtana, mało znaczy, czy akt jaki odnosi się do jakiéj bądź liczby, mniejszéj czy większéj jego poddanych, na których korzyść sprawowaną była zagraniczna opieka. Rękojmia, traktatem zawarowana w inném państwie interesom obcego wyznania, była po wszystkie czasy w użyciu. W epoce reformacyi naprzykład, państwa, nawet wielkie państwa katolickie, zawierały z innemi państwami traktaty albo konwencye, któremi dawały u siebie rękojmię wyznaniu protestanckiemu na pewne przywileje, swobody i ulżenia, tak, że nawet dzisiaj, cywilne położenie tego wyznania spoczywa tam na tych samych jeszcze podstawach, a jednakowoż państwa, które podobne rękojmie udzieliły, nie uważały się dla tego pokrzywdzonemi w swoich prawach wszechwładztwa i udzielności lub w swéj niezależności politycznéj. Tém bardziéj więc, w zasadzie, takie akta mogą być zawierane z Państwem Muzułmańskiém, którego poddani chrześcianie cierpieli i cierpią dotąd tylokrotnie, nietylko w przywilejach swoich, lecz i w własności i bycie.

Co do faktu, o ile nas dotyczy, rzecz już istnieje, a forma układu przez nas proponowanego nic nowego nie przedstawia w sprawie opieki religijnéj. Tra-

ktat Kaynardyjski, którym Porta obowiązuje się stale protegować w swych państwach religię chrześciańską i jéj kościoły, daje nam dostateczne prawo do nadzoru i ostrzeżeń. Prawo to, nowo utwierdzone i jeszcze jaśniéj określone, tkwi w traktacie Adrianopolskim, który potwierdził wszystkie nasze układy poprzednie. Traktat Kaynardyjski nosi datę 1774 r. Otóż więc *de facto* już blisko lat 80 posiadamy na piśmie właśnie owo prawo, którego nam zaprzeczają, a wzmiankę, jakaby dziś o niém zrobioną była, uważają jako pociągającą za sobą zupełny przewrot w stosunkach naszych z Portą Ottomańską, przez oddanie nam istotnéj władzy nad niezmierną większością jéj poddanych. Bezwątpienia, przez ten przeciąg czasu, gdybyśmy mieli zamiar jéj nadużywać, jak niepoprawna nieufność przypuszcza, niebrakowałoby nam do tego sposobności, zwłaszcza w ostatnich czasach, kiedy Europa wydana na pastwę anarchii, kiedy rządy bezsilne przeciw niesnaskom wewnętrznym, zajęte były lub krępowane rewolucyami zachodu, zostawiały na wschodzie otwarte pole dla widoków ambitnych, jakie nam przypisują. Gdybyśmy mieli zamiary, o jakie nas posądzają, czyżbyśmy zwlekali ich wykonanie aż do przywrócenia pokoju w Europie? Czyżbyśmy tak nasze siły stawiali, by w ofierze nieść sąsiadom naszym, materyalną lub moralną pomoc? Czyż pracowalibyśmy z gorliwością, jak to miało miejsce, nad pogodzeniem naszych sprzymierzeńców, nad usuwaniem wszystkiego co tylko mogłoby zaszkodzić połączeniu ścisłemu mocarstw? Owszem staralibyśmy się uwiecznić ich nieporozumienia. Zostawilibyśmy rządy europejskie w walce pomiędzy sobą albo przeciw ich ludom zrewoltowanym, a korzystając z trudności ich położenia, podążylibyśmy bez zawady ku temu celowi, co uporczywie nazywają naszą polityką zaborczą. Dziś, kiedy porządek społeczny szczęśliwie wszędzie utwierdzonym został, kiedy państwa, na nowo oparte na swych podstawach, mogą swobodniéj rozporządzać działaniami swemi równie jak siłami, dziwnie byłaby wybraną chwila do trzymania się podobnéj polityki.

Raz jeszcze, tak pod względem zasady jak faktu, konwencya z Portą, w interessie naszych współwyznawców, nie ma nic nowego. Nie dałaby nam żadnéj korzyści, którejbyśmy już oddawna nie posiadali, którejbyśmy nie mogli nadużyć, gdyby zamiary nasze były takie, jak przypuszczają. Jeżeli jesteśmy silni, niepotrzebujem tego. Jeżeli jesteśmy słabemi, akt podobny nie zrobiłby nas straszniejszemi. Tak to prawdziwém, iż nie pomyślelibyśmy nigdy o proponowaniu jego, z powodu kwestyi szczegółowéj Miejsc świętych, gdyby Porta nie przymusiła nas zapomnieniem swych dawniejszych obietnic, do starań w celu ściślejszego zobowiązania jéj do utrzymania *status quo* Palestyńskich świętości, gdyby, kiedy reklamowaliśmy przeciw ustąpieniom z naszą szkodą zrobionym, nie tłomaczyła się tém, że co do miejsc świętych Francya ma traktat, a Rossya go nie ma.

Zresztą, Panie, z konwencyi właściwie tak zwanéj nie robiliśmy nigdy warunku *sine qua non* naszego porozumienia się z Portą. Wręczając w téj formie księciu Menszykow, przy wysełaniu go do Stambułu oryginał warunków, o które układy miał prowadzić, zostawiono mu jak najzupełniejszą a całkowitą władzę, nietylko zmienienia ich co do wyrazów, ale nawet do uzyskania pod jakąbądź formą, któraby mniéj była przykrą drażliwości Porty lub dyplomacyi zagranicznéj. Na zasadzie to tego upoważnienia, negocyator nasz, przybywszy na miejsce i mogąc się przekonać o zawadach jakie spotykał nasz projekt konwencyi, ograniczył się na żądaniu, pod tytułem *Senedu*, aktu bardziéj zgodnego z zwyczajami wschodu a mniéj odpowiedniego uroczystym ideom, przywiązanym do wyrazu konwencya w prawie publiczném europejskiem. Ponieważ dwie klauzule tego pierwszego projektu Senedu, w których żądaliśmy, nie już, jak utrzymywano, prawa zatwierdzania wyboru patryarchy Konstantynopolitańskiego, ale po prostu utrzymania przywilejów duchownych i korzyści świeckich, udzielonych *ab antiquo* przez Portę czterem Patryarchom, Konstantynopola, Antiochii, Aleksandryi i Jeruzalemu, równie jak metropolitom, biskupom i innym naczelnikom duchownym kościoła wschodniego, wywołały zbyt ważne zarzuty, książę Menżykow nie odmówił zupełnego usunięcia tych dwóch klauzul. Ztąd wyniknął drugi projekt Senedu, o którego przyjęcie długo nastawał. Nakoniec w ostatniéj chwili, gdy Porta nie przestawała odrzucać wszelkiego rodzaju zobowiązania, któreby miało jakąbądź formę obustronną i synallagmatyczną, Ambassador nasz, w myśl swych instrukcyj, oświadczył nawet, że jeżeli Porta zechce przyjąć i podpisać natychmiast notę taką, jakiéj znajdziesz Pan dołączony tu projekt dosłowny, gotów jest poprzestać na podobnym dokumencie i uważać go za zadośćuczynienie i rękojmię dostateczną.

Takiem to więc było, w chwili gdy książę Menżykow opuścił Stambuł, prawdziwe *ultimatum* stawione przez gabinet cesarski, z powodu to zwłoki w przyjęciu przez Portę dokumentu rzeczonego, ambassador nasz nareszcie podniósł kotwicę, odpłynął do Odessy i zerwał nasze stosunki dyplomatyczne z rządem ottomańskim.

O ile ustąpił stopniowo co do formy i treści naszych propozycyj, o tyle ustąpień zrobił co do terminu naznaczonego do ich przyjęcia. Poleconém mu było, po długiem i bezowocném oczekiwaniu, zażądać od Porty odpowiedzi stanowczéj, w terminie dni trzech, a chociaż w skutek tego, odpowiedź ta winna mu być była daną w dniu 8 maja v. s. opuścił jednak Konstantynopol dopiero w dniu 21.

Po trzech więc po sobie idących miesiącach pracowitych układów, wyczerpawszy wszystkie możebne ustąpienia, Cesarz widzi się być zmuszonym nastawać peremptoryjnie na przyjęcie proste i bezwarunkowe projektu noty. Jednak powodowany zawsze względami cierpliwości i łagodności które nim dotąd kierowały, daje Porcie nową zwłokę ośmiodniową do powzięcia postanowienia, po którym to terminie, jakkolwiek wiele kosztować to będzie jego usposobienie zgodą tchnące, będzie się widział zmuszonym znaleźć środki, dla zyskania postawą bardziéj stanowczą zadość uczynienia, które napróżno starał się dotąd otrzymać drogą pokoju.

Nie bez żywego i głębokiego żalu stanowisko to zajmie. Ale zaślepieniem i uporem chciano go wyraźnie stawić w tém położeniu, żeby Rossya przyparta niejako do ostatnich krańców umiarkowania, nie mogła już ustąpić na krok chyba kosztem swego politycznego znaczenia.

Zechciéj pan komunikować te fakta rządowi, przy którym jesteś uwierzytelniony, podając także do jego wiadomości dokument ważny, służący za annex do téj depeszy. Prosimy go, by rozważył ów akt z największą bacznością, albowiem on to dziś stanowi węzeł gordyjski kwestyi; węzeł, który pragniemy jeszcze rozwiązać spokojnie, ale do przecięcia którego zdają się umyślnie nas zmuszać. Przedstawiając nasze ultimatum sądowi bezstronnemu gabinetów, zostawiamy ich rozstrzygnieniu, czy po tak ważnych przekroczeniach jakich się Porta względem nas dopuściła, po daniu nam tylu powodów do sprawiedliwéj niechęci, można było poprzestać na mniejszém zadość uczynieniu. Rozbiór sumienny naszego projektu noty dowiedzie, że pozbawiony wszelkiéj formy traktatu albo nawet kontraktu wzajemnie obowiązującego, nie zawiera w sobie nic, coby było przeciwném prawom wszechwładztwa Sułtana, nic coby z naszéj strony udowadniało pretensye przesadzone, jakie nam przypisuje nieufność, równie znieważająca nas jak nieusprawiedliwiona naszemi dawniejszemi działaniami. Rozbiór ten, spodziewamy się, wystarczy do rozpędzenia fałszywych pogłosek, puszczanych o naszych wyniosłych wymaganiach, i wskaże, iż, jeżeli odrzucenie ostatnich środków zgody, przez nas projektowanych dla rozstrzygnięcia trudności, jakie przeciw nam podniecono w sprawie miejsc świętych, sprowadzi zawikłania mogące naruszyć pokój, nie na nas za to w oczach świata odpowiedzialność ciążyć winna.— Przyjm pan itd.

(podpisano) *Nesselrode.*

Annex.

Projekt Noty.

Wysoka Porta, po rozbiorze najuważniejszym i najgłębszym żądań, stanowiących przedmiot misyi nadzwyczajnéj, powierzonéj ambasadorowi Rosyi, księciu Menszykow, i po przedstawieniu wypadku tego rozbioru Sułtanowi, uważa za swój obowiązek uwiadomić jak najrychléj niniejszém W. Ks. M. ambasadora, o postanowieniu cesarskiém, wydaném w tym przedmiocie iradem najwyższym, z daty.... (data turecka i chrześciańska).

J. C. M. Sułtan, chcąc dać swemu najjaśniejszemu sprzymierzeńcowi i przyjacielowi Cesarzowi Rosyi, nowy dowód swéj przyjaźni najszczerszéj i chęci najgorętszéj utwierdzenia dawnych stosunków dobrego sąsiedztwa i zgody zupełnéj, istniejących pomiędzy obydwoma państwami: pokładając przytém najzupełniejszą ufność w zamiarach nieustająco życzliwych J. C. Mości co do utrzymania całości i niezależności Cesarstwa ottomańskiego, raczył ocenić i wziąść pod gruntowną uwagę przedstawienia serdeczne i szczere, których organem był ambasador Rosyi, na korzyść obrządku prawosławnego wschodniego, wyznawanego przez jego najjaśniejszego sprzymierzeńca, równie jak przez większość ich poszczególnych poddanych.

Podpisany zatém otrzymał rozkaz dania, notą niniejszą, zapewnień jak najuroczystszych Cesarskiemu rządowi Rosyi, przedstawianemu przy J. C. Mości Sułtanie przez J. Ks. Mość księcia Menszykowa, o niezmiennéj troskliwości i uczuciach wspaniałomyślnych a tolerancyi pełnych, ożywiających J. C. Mość Sułtana, dla bezpieczeństwa i pomyślności w jego państwach duchowieństwa, kościołów i zakładów religijnych wyznania chrześciańskiego wschodniego.

By zapewnienia te wyraźniejszemi uczynić, określić w sposób formalny główne przedmioty téj wysokiéj troskliwości i umocnić objaśnieniami dodatkowemi, jakich wymaga bieg czasu, myśl artykułów, które w traktatach dawnych, zawartych pomiędzy obydwoma mocarstwami, dotyczą kwestyj religijnych, i uprzedzić zresztą na zawsze wszelki cień nieporozumienia i niezgody z tego powodu pomiędzy dwoma rządami, podpisany upoważniony jest przez J. C. Mość Sułtana do złożenia następnych oświadczeń:

1) Wyznanie prawosławne wschodnie, jego duchowieństwo, kościoły i posiadłości, równie jak jego zakłady religijne, korzystać będą na przyszłość, bez żadnego naruszenia, pod tarczą J. C. Mości Sułtana, z przywilejów i praw zapewnionych *ab antiquo*, albo które im udzielonemi były w rozmaitych czasach łaską Cesarską i, w zasadzie wysokiéj słuszności — udział mieć będą w korzyściach, zapewnionych innym wyznaniom chrześciańskim, równie jak legacyom zagranicznym, uwierzytelnionym przy Wysokiéj Porcie, przez konwencye lub rozporządzenia szczególne.

2) Ponieważ J. C. Mość Sułtan uważa za konieczne i sprawiedliwe utwierdzić i wyjaśnić swój firman najwyższy, opatrzony Hatti-Houmayoum, 15go miesiąca rebiul-akhir 1268 (16 lutego 1852) przez swój firman najwyższy z....... i rozkazać oprócz tego innym firmanem z daty...... naprawę kopuły świątyni Grobu świętego, te dwa firmany będą dosłownie wykonanemi i wiernie zachowanemi, by utrzymać na zawsze *status quo* dzisiejsze, świętości posiadanych przez Greków wyłącznie lub wspólnie z innemi wyznaniami. Rozumie się, że ta obietnica rozciąga się również do utrzymania wszystkich praw i przywilejów, których używają *ab antiquo* kościół prawosławny i jego duchowieństwo, tak w mieście Jeruzalem, jak zewnątrz, bez krzywdy żadnéj dla innych wyznań chrześciańskich.

3) Na przypadek zażądania przez dwór Cesarsko-rosyjski, naznaczoném będzie miejsce stosowne w mieście Jeruzalem lub w okolicy, dla wybudowania kościoła poświęconego obchodzeniu służby Bożéj przez duchownych rosyjskich, i szpitala dla pielgrzymów ubogich lub chorych, które to zakłady zostawać będą pod wyłącznym nadzorem konsulatu jeneralnego Cesarsko-rosyjskiego w Syryi i w Palestynie.

4) Wydanemi będą firmany i rozkazy konieczne, do kogo należy i do patryarchów greckich, względem wykonania tych postanowień najwyższych, i nastąpi porozumienie się późniejsze co do uregulowania punktów szczegółowych, które nie znalazły miejsca tak w firmanach dotyczących miejsc świętych Jerozolimy, jak w notyfikacyi niniejszéj.

Podpisany itd. itd.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 21 czerwca.

⊙ Z artykułu wstępnego niedzielniejszego numeru waszego pisma widzę, że albo myśl zawarta w liście moim z dnia 14 b. m. niezostała zrozumianą, albo też że ją nieumiałem objąć w słowa potrzebne do jasnego jej oddania. Myślą listu mojego z dnia 14 b. m., było uwiadomić was o panującéj tutaj w kołach lepiéj poinformowanych opinii, osobliwie co do skuteczności deklamacyj i rozumowań dziennikarstwa francuzkiego i angielskiego w kwestyi wschodniéj, tudzież co do wagi, jaką tu do tego wszystkiego głębiéj rzeczy widzący przywięzują. Opinia ta była i jest: że ewentualności jawiące się dzisiaj w toku negocyacyj między Rossyą a Turcyą, były przez pierwsze mocarstwo *naprzód* przewidziane, że co do drogi na jakiéj Rossya w złym lub dobrym razie postępować daléj zamierza, zaszło od dawna pomiędzy gabinetem tutejszym a petersburgskim zupełne porozumienie, że nakoniec demonstracye Anglii i Francyi, niezapobiegną wykonaniu tego, co może być zdecydowaném i o ile jest zdecydowaném. Myśl ta wynika najlepiéj z ustępu, w którym napisałem, „że zjawienie się nawet flot angielskiéj i francuzkiéj na morzu Marmora, nie przeszkodzi okupacyi stałego lądu Turcyi, *jeżeli okupacya taka jest zadecydowaną*“. Chciałem przeto udowodnić istnienie faktu, tojest *porozumienia* się pomiędzy dworami na kwestyą o któréj mowa najprzeważniéj wpływającemi, napomknąłem o prawdopodobnych powodach tego porozumienia się, ale *co do natury i treści* tego porozumienia się, a tém mniéj co do pytania; czyli w skutku jego gabinet tutejszy z myśla *bezwzględnie* popierać politykę Rossyi na wschodzie? nie objawiłem nigdzie ani jedném słowem żadnego zdania, któreby prowadzić mogło do konkluzyj słusznie przez was zbijanych.

Co innego jest fakt prostéj zgody, a co innego treść i natura téj zgody. Ze zgodnego działania wynika następność, że *temu na co się dwie strony zgodzić mogły*, żadna z nich przeszkadzać niebędzie, ale niewynika jeszcze następność, żeby jedna strona roszczenia drugiéj bezwzględnie popierać miała. Ta sama myśl przebija i z konkluzyi listu mojego kolegi z dnia 14 t. m., który napisał, „że połączenie się flot francuzkiéj i angielskiéj żadnego tutaj nie zrobiło wrażenia, bo każdy się pyta, jak te floty operować będą przeciw Bałkanowi?“. Zdaje mi się przeto, że tu w tém wszystkiém *o bezwzględném* popieraniu polityki rossyjskiéj na wschodzie, najmniejszéj niema wzmianki, i spodziewam się, że wyjaśnienie niniejsze, istotnéj myśli listu mego z dnia 14 b. m., czytelnikom waszym udzielić zechcecie; bo jeżeli Redakcyi Dziennika zależy na tém, ażeby mylnie rozumianą nie

była, to i korespondenci Dziennika mają prawo starać się, ażeby co do myśli przewodniczącéj ich pismom, żadnéj niebyło wątpliwości.

Berlin 20 czerwca.

† Polemika torysowskiego dziennika *Press*, z którego w przeszłéj korespondencyi podałem wyjątek, dała powód dziennikowi *Times* do wystąpienia w obszernéj obronie oskarżonego o niezdolność i nieoględność w traktowaniu z Rosyą gabinetu angielskiego, mianowicie lordów Aberdeena i Clarendona. Artykuł *Timesa* potwierdza prawdziwość przysłowia: *Qui s'excuse, s'accuse.* Z własnych bowiem słów obrońcy widać: że komunikacya zrobiona w kwestyi miejsc świętych i przywilejów kościoła greckiego przez barona Brunnowa lordowi Russelowi (nie Clarendonowi, który dopiero późniéj objął ministerstwo spraw zewnętrznych), jakkolwiek odziana w dyplomatyczne pół światła pół cienia, była jednak dość wyraźną, aby przenikliwy polityk nie był jéj miał od razu odgadnąć, i dalekich jéj celów sprowadzić na miejscu do słusznych granic. „Poseł rosyjski, powiada *Times*, oświadczył z polecenia swego dworu: że książę Menżykow jest w pogotowiu udania się do Konstantynopola, w celu żądania od Turcyi, zadośćuczynienia za obrazę wyrządzoną Rosyi przez wydanie w zeszłym roku na żądanie Francyi firmanu dla kościoła katolickiego w kwestyi miejsc świętych, przez który dawniejszy firman dany Rosyi dla kościoła greckiego narażony jest na niepewność; że Rosya z tego powodu, dla zapobieżenia na przyszłość wszelkim dalszym zmianom w położeniu kościoła greckiego na wschodzie, żądać będzie od Turcyi *formalnego* i *uroczystego oświadczenia* co do praw tego kościoła.“ Na tę komunikacyą, mówi daléj *Times*, dał lord John Russell otwartą i przychylną odpowiedź, oświadczając, że Anglia niema żadnego bezpośredniego interesu w kwestyi rzeczonych firmanów, i pragnie tylko spokojnego sprawy téj pomiędzy interesowanemi państwami załatwienia. Bardzo być może, jak *Times* daléj twierdzi, że w powyższéj komunikacyi nie było wcale mowy o zamiarze Rosyi zawarcia z Turcyą w rzeczach kościoła greckiego formalnego *traktatu*, którego się Rosya późniéj przez księcia Menżykowa domagała. Ale czy *Times* ma prawo, w obec wyżéj przytoczonych wyrazów, twierdzić, że Rosya względem Anglii nie szczerze sobie postąpiła, wprowadzając ją w błąd i wyłudzając potém od niéj przyzwolenie dla swych zamiarów, skoro w powołanych wyrazach myśl zawarcia traktatu leży jak na dłoni, myśl domagania się formalnych gwarancyj nie tylko w kwestyi miesc świętych, ale i w interesie całego kościoła greckiego? Jaśniejsze tłumaczenie celów, które dopiero osiągnąć się mają, nie leży w zwyczajach dyplomacyi, a byłoby błędem ze strony Rosyi i pewnego rodzaju uchybieniem dla samego siebie, dla polityki i moralnego znaczenia wielkiego udzielnego mocarstwa, gdyby program misyi księcia Menżykowa był szczegółowo gabinetowi angielskiemu przed czasem przedłożony. Gabinet angielski miał prawo zapewnić się bliżéj w pierwszéj chwili o jego szczegółach; ale skoro tego nieuczynił, skoro Rosyi przez przyzwolenie swe dał niejako *carte blanche* do udzielnego traktowania z Turcyą, a nawet w pierwszym czasie, mianowicie w kwestyi co do miejsc świętych, żądania jéj w Konstantynopolu popierał, potém jednak nagle politykę swą zmienił; Rosya z swéj strony ma słuszniejsze, a przynajmniéj równe prawo, uskarżyć się na Anglią, że nieszczerze z nią postąpiła i wywiodła ją w pole. Dopóki w skutku nowéj interpelacyi w parlamencie angielskim akta dyplomatyczne dotyczące tego nieporozumienia nie będą przedłożone, będzie trudno widzieć jasno, które państwo nadużyło zaufania drugiego. Wszakże z zarzutu nieoględności nie łatwo będzie gabinetowi angielskiemu usprawiedliwić się przed opinią; i podobno też tylko dla téj obawy ministerstwo angielskie zwłacza odpowiedź na wnoszone dotąd interpelacye, chcąc wprzód przez energiczne wystąpienie przeciw Rosyi sprostować i złagodzić nieostrożność pierwszego kroku. Zdaje się, że dziś już Palmerstona głos przeważa w gabinecie, lubo on tylko jest wewnętrznych spraw ministrem. Nie jest także rzeczą niepodobną, aby gabinet angielski nie był w krótkim czasie przynajmniéj częściowo zmienionym i Palmerston nie stanął na jego czele. Tyle co do konfliktu rosyjsko-angielskiego. Artykuł *Timesa*, jeżeli go w całości zamieścicie, bliżéj rzecz tę wyjaśni. Dzienniki niemieckie kierunku opozycyjnego, między niemi tutejsza *Nationalzeitung*, walczą całemi siłami przeciwko Rosyi, i gotoweby były wszystko przebaczyć Francyi, byle się szczerze na wszystkie wypadki trzymała Anglii przeciwko kolosowi północnemu. Lecz w szczerość Francyi przymierza z Anglią mało kto wierzy, i są tacy, którzy przypuszczają, że w stanowczéj chwili, jeźli sprawa turecka niezałatwi się pojednawczym sposobem, Francya opuszczając Anglią, przerzuci się nagle na stronę Rosyi. W takim razie cały ciężar przyszłych wypadków spadłby znów na Austryą, połączoną z Prusami. Jakkolwiek usprawiedliwionemi mogą być inne opinie, między innemi i ta, że Austrya stale się trzyma Rosyi, i że o medyacyi z jéj strony niemasz mowy, pozwólcie mi obstawać przy dawniéj już wyrzeczoném zdaniu, że Austrya w sprawie oryentalnéj udzielną zachowa politykę, że do ostatniéj chwili będzie się starała załatwić ją w drodze pośrednictwa, że wreszcie z Rosyą tylko wtedy chyba nierozerwanie się zwiąże, gdyby rozbiór Turcyi stał się nieodwołalném przeznaczeniem. O polityce Prus, która jest polityką oczekiwania, nie mam nowych szczegółów do doniesienia, chyba ten, że gabinet tutejszy miał w tych dniach wysłać notę cyrkularną do poselstw zagranicznych, z któréj treści, wedle zdania ludzi lepiéj informowanych, wypadałoby się domyślać, że stanowisko Prus jest prawie takie samo, jakie Austrya zajmuje.

Z Niemiec niemasz żadnych ważniejszych wiadomości.— Arcyksiężna Zofia, o któréj przybyciu do Berlina wraz z synem jéj Arcyksięciem Karolem Ludwikiem, już doniósłem, ma w towarzystwie swém hr. Spessen, księcia Jabłonowskiego, księżnę Auersperg i hrabinę Bellegarde. Arcyksiężna słuchała wczoraj z całém towarzystwem mszy ś. w katolickim kościele. Natłok ludu w kościele i przed kościołem był niezmierny. Na tejże mszy znajdował się z całém poselstwem nowy poseł francuzki, margrabia de Moustier w towarzystwie żony. Sprowadza on do Berlina francuzkiego kapelana, księdza Chaptal, który był nauczycielem jego żony, aby w urządzić się mającéj kaplicy w hotelu poselstwa odprawiał regularne nabożeństwo.

Berlin jest w téj chwili jarmarkiem na wełnę i wyścigami konnemi niezmiernie ożywiony. Niesprzedaną na prowincyonalnych jarmarkach wełnę sprowadzono wszystkę do Berlina, któréj zatém niezmierna jest massa. Z obywateli polskich z Księstwa przywieźli tu swoję wełnę tego roku tylko hr. Ignacy Bniński z Samostrzela, hr. Konstanty Bniński z Glesna, i hr. Kwilecki z Psarskich. Wełna tych panów, mianowicie samostrzelska, liczyła się pomiędzy najpiękniejsze na tutejszym jarmarku, i zapłacono za nią blisko 100 tal. za centnar. — Na dzisiejszych wyścigach konnych znajdował się cały dwór w towarzystwie dostojnych gości.— Lokale publicznie wysadzają się na zabawy dla licznych cudzoziemców z prowincyj. Teatra, koncerta, noce chińskie i włoskie, bale maskowane, bale *champêtres à la Mabile*, ognie sztuczne itd. wszystko to jest wędką na pełne kieszenie nowoczesnych Lukullów, uważanych za *fruges consumere nati.* Pogoda piękna, ruch trwa na ulicach do późnéj nocy, co tu nie jest regułą. Wszystko to minie za parę dni, Berlin będzie pustym. Chyba obecna kryzys europejska ożywić go potrafi. W takim razie i ja pozostanę na miejscu.

Przegląd Polityczny.

Kilka dzienników pruskich zapewnia równocześnie, iż wydaném zostało postanowienie, na mocy którego każdy oficer pruski wyznania protestanckiego, któryby pojął katoliczkę i „niegodny“ przyjął warunek wychowywania dzieci w wierze katolickiéj, wydalonym będzie z wojska. Nie możemy w żaden sposób uwierzyć, aby rząd pruski mimo dość licznych dowodów nietolerancyi swojéj miał się posunąć do tego kroku i nadto ubliżającemi go dla wyznania katolickiego wyrazami cechować. Nie ulega wszakże wątpliwości, że wyszło jakieś rozporządzenie w téj mierze, bo *Gazeta Nowo-Pruska* ograniczając się na ogólnéj wzmiance powiada, że z okazyi okólnika biskupa trewirskiego w przedmiocie małżeństw mieszanych, wyszło rozporządzenie tyczące się armii.

Ciało prawodawcze w Frankfurcie przyjęło wnioski senatu tyczące się przyznania praw politycznych żydom i włościanom większością 74 głosów przeciw 9.

W Hannowerze wydano obwieszczenie wyjaśniające, iż na mocy ustawy panuje zupełna wolność wyznań i wolność zgromadzeń religijnych tak jak i wszelkich innych. Rozporządzenie to wyszło z powodu wątpliwości względem wykonywania pewnych obrządków katolickich publicznie.

— Sejm duński połączony wybrał na prezydentów deputowanych ministeryalnych. Po urządzeniu biór, minister Oersted odczytał messaż w sprawie następstwa, zgodny z messażem odczytanym na zeszłym sejmie. Nazajutrz uchwalono naradzać się bez poprzedniego rozbioru w komisyi wziąść ten przedmiot pod rozwagę. I wzięto natychmiast messaż pod głosowanie i przyjęto go bez zmiany. Drugi odczyt będzie niechybnie przyjęty.

— Z Francyi, prócz doniesionych wczoraj ostatnich wiadomości, niemamy nic ważnego do podania

Wiedeń 21 czerwca. Namiestnik Moraw hr. Lażanski otrzymał pruski order orła czerwonego 1éj klasy, a Namiestnik niższéj Austryi Dr Eminger tegoż orderu 2gą klasę z gwiazdą.

— W dniach 15 i 18 b. m. zniszczono papierów publicznych na Glacis za 3,350,000 złr.

— Hermanstadzki sąd wojenny wydał następujący wyrok: Ludwik Santa z Csik-Tusnad w Siedmiogrodzie 38 lat, stanu wolnego c. k. nadporucznik b. szeklerskiego pułku granicznych huzarów, wzywany edyktalnie ale napróżno, po sprawdzeniu istoty czynu prawnie przekonany, że w roku 1848 przeszedł do wojsk buntowniczych w stopniu rotmistrza, przyjął tamże awans na majora i podpułkownika i w ogóle w służbie i w interesie powstańców nawet po dniu 14 kwietnia 1849 odznaczająco się działał, uznany winnym zbrodni głównéj, skazany na utratę stopnia, zabór majątku i szubienicę; wyrok ten przez przybicie na szubienicy nazwiska jego wykonany został.

Francya.

Paryż 18 czerwca. Usposobienie rządowego dziennikarstwa co do kwestyi wschodniéj, jest ciągle bardzo cierpkie. *Pays* zawiera znów dzisiaj silny artykuł przeciw Rosyi. Wprawdzie nie traci nadziei, że pokój będzie utrzymanym, ale tylko dla tego, że Rosya ma przeciwko sobie całą Europę (?), a zatem ustąpić musi. Rosya, mówi *Pays*, liczyła na niejedność mocarstw zachodnich, ale znalazła je pojednanemi; liczyła nadto na słabość Turcyi, która wszakże do energicznego przygotowuje się oporu, i na swój wpływ na niektóre dwory, które wszakże nie uznają, aby żądania jéj były w zasadzie słusznemi. Rosya zawiodła się; jest atoli zawsze dla wielkiego mocarstwa możność porzucenia fałszywego kierunku, dyplomacya bowiem ma zawsze formuły i środki ułatwienia zaszczytnego odwrotu i zachowania godności, gdy ambicya celu swojego osiągnąć nie mogła. Zajęcie księstw naddunajskich poczytuje *Pays* wprost za wypowiedzenie wojny Turcyi. W końcu mówi *Pays*, nic się jeszcze nie stało takiego, coby się naprawić nie dało. Spokojne zatem rozwiązanie, jest więc możliwem.'

— Marszałek Saint Arnaud, minister wojny, objeżdża teraz twierdze francuzkie i wczoraj przybył do Metz. Pod Wersalem odbyły się wczoraj wielkie manewra; wojsko z obozu pod Satory atakowało miasto bronione przez załogę. Zrazu załoga zmuszona została do cofnięcia się, następnie wypchnęła atakujących za miasto aż do przyległego lasku, skąd mocna kanonada odepchnęła ją napowrót.

Anglia.

Londyn 18 czerwca. Paryzki korespondent ministeryalnego dziennika *Morning Chronicle* pisze: „Mówią, że Cesarz Napoleon oświadczył się na radzie ministrów przeciw zajęciu Księstw Naddunajskich i że przesłano depeszę w tym duchu do Londynu. Na ostatniéj radzie gabinetowéj postanowiono, że wkroczenie Rossyan do Księstw rzeczonych poczytane będzie za naruszenie traktatów. Tego samego dnia wyprawiono depeszę do hr. Walewskiego z poleceniem, aby tę decyzyą Cesarza sekretarzowi stanu spraw zagr. W. Brytanii, ustnie oznajmił. Polecenie to zostało wypełnione i w poniedziałek naradzano się w *Foreign office* nad odpowiedzią jaką dać wypada. Po długich rozprawach postanowiono, jak słyszę, w odpowiedzi na komunikacyą francuzkiego rządu, powinszować Cesarzowi energicznéj postawy jaką zajął, i uznać że zajęcie Księstw byłoby okolicznością utrudniającą dzisiejsze położenie. Wszakże uniknieno w téj odpowiedzi tego wszystkiego, coby dotykać mogło czynnego współdziałania przeciw Rossyi. Ten ostrożny ton angielskiego gabinetu sprawił tu pewne zadziwienie. Na odbytéj wczoraj (15) radzie ministrów w Saint-Cloud rozprawy bardzo były żwawe, a z kilku słów rzuconych przez Cesarza, tyle jedynie można było odgadnąć że w téj całéj sprawie ma własne widoki i odrębne plany.

— Uzbrojenia w portach angielskich postępują bez hałasu, ale niemniéj czynnie. Flota gromadząca się pod Spithead (przy Portsmouth) wzrasta coraz więcéj na sile, i dzisiaj już składa się z okrętów: *Wellington* o 131 działach z machiną siły 780 koni, *Ajax, Blenheim, Edinburgh, Hogue*, parostatków wojennych o 60 działach każdy, daléj *Arrogant* o 46 dz. *Sidon* o 22, *Odin* o 16, *Encounter* o 14 dz. Razem dziewięć wojennych parostatków, o sile zbiorowéj 2440 koni, z 465 działami. Wczoraj komenderujący wiceadmirał sir Thom. Cochrane odbył przegląd téj eskadry, i był obecny ćwiczeniom całéj artyleryi okrętowéj w strzelaniu do ruchomych przedmiotów. Jednocześnie dawano ognia z nowéj 68-funtowéj bateryi przy wejściu do portu założonéj, i ta straszna kanonada rozlegała się na kilka mil w około, a w samym Portsmouth kilkatysięcy szyb potłukło się od huku.

Turcya.

Gazeta Powszechna Augsburgska podaje list od granicy mołdawskiéj: „Żyjemy tu w ciągłéj trwodze wojennéj. Obawa nasza niejest niestety bezzasadną, wiarogodne bowiem doniesienia zapewniają, że pod Skuleni i Leową urządzono mosty na Prucie, a pod Tulczą budują most na Dunaju, że jenerał Lüders z polecenia swojego cesarza odbywa przeglądy wojsk stojących pod Leową, Reni i Dubassarem, że 4ry szalupy działowe popłynęły do ujścia Prutu, przeznaczone na przeprawianie artyleryi pod Leową itd. Mimo tego spodziewamy się, że pokój naruszonym niebędzie. Nadzieję tę czerpiemy z saméj noty ks. Menżykowa przed odjazdem wydanéj, która lubo tchnie duchem groźnym, wszakże nie wojennym. Notę tę przesyłam, i jestem w możności zapewnić jéj wiarogodność. (Nota rzeczona znana już dawniéj). Jeden z bojarów mołdawskich, bawiący blisko od roku w Konstantynopolu, zięć starego księcia Vogorides— ten sam którego służębna fama przez wzgląd na jego bogactwa naznaczyła następcą księcia Giki—ustęp téj noty przesłał swoim przyjaciołom, na szczęście nielicznym, aby ich tym sposobem uspokoić względem wojny i zachęcić do popierania zmiany rządu, którą zamyśla z pomocą swojego teścia przywieść do skutku. Okoliczność ta potwierdza tyle razy spra-

wdzone twierdzenie, że fanarioci niemają nic świętego, że pieniądz ich bożyszczem, i że po wszystkie czasy, jeżli nie kilkom naraz, to przynajmniéj dwom panom służyli. Jak dalece Vogorides, ten nestor fanariotów, skompromitował się w obec Porty w ostatnich czasach, o tém w Konstantynopolu nikomu nie tajno. Stanowisko jego wszakże stało się trudném tak do Porty jak i do księcia Giki. Możeż on być dłużéj pełnomocnikiem jego, jeżeli działa w celach wywyższenia swojego zięcia i przeciw własnemu panu który go płaci, jeżli konspiruje z swoimi krewnymi? Tak konspirowali tutejsi fanaryoci przeciw księciu Gika, kiedy pod ciężarem wysileń usunął się od rządów dla poratowania zdrowia nadwerężonego, a przecież tutejsi fanaryoci zostawali na żołdzie Giki. „Graeca fides nulla fides!“.

— Z listu pisanego z Konstantynopola pod dniem 9m czerwca, umieszczonego w *Ost Deutsche Post*, wyjmujemy co następuje: Ostatnim czynem rządu tureckiego, jest oświadczenie na piśmie, iż życzeniom gabinetu petersburgskiego nie stanie się zadosyć; jest też to najwyższy czyn energii do jakiego rząd turecki zdolny, i zdaje się, że na nim wysilił się żywot ministerstwa. Teraz wszystko już idzie bez ładu i siły, uzbrojenia idą machinalnie jakby z przymusu, a niewidać w tém cechy przezorności, starań i stósownego użycia; pieniądze rozrzucają bez względu, iż skarb w krytyczném położeniu, a po wyczerpaniu reszty funduszów, kraj pozostanie bez zasobów i w najniebezpieczniejszą popadnie kryzys. Nowo otworzyć się mający bank ma zasilić skarb, żądają od niego 50 milionów, bank zaś (lubo dotąd na papierze tylko istniejący) ofiaruje 7. O warunki nie pytają wcale, byle otrzymać pożyczkę. Z tego wszystkiego wypływa, że rząd nie myśli szczerze o wojnie z Rossyą. Mówią tu, że p. Aristarchi, który tu się niedawno z familią i z całym majątkiem swoim wyniósł potajemnie, w poufnéj missyi posłany jest do Rossyi, dla prowadzenia dalszych układów i z nieograniczoném pełnomocnictwem. Jeżli to prawda, można sobie wytłómaczyć, jaki skutek może być takiéj missyi. Wieść ta wszakże jest mylną, bo w urzędowych kołach bez ogródki mówią, iż p. Aristarchi nadużył zaufania Porty i tanzymatowi winien tylko ocalenie swoje.

Jeden ze znaczniejszych teraz nieczynnych jenerałów francuzkich (Bedeau?) ma tu przybyć, a przyjazd ten zostawać ma w związku z uzbrojeniami. Rokują tu sobie ztąd wiele, a mianowicie zmianę starych wad. Wszyscy oficerowie europejscy przeznaczeni na instruktorów armii, zostali rozesłani po prowincyach, sułtan zaś oświęcił chorągwie batalionów obrony krajowéj. Codziennie oczekują tu przybycia dwóch fregat francuzkich z bronią we Francyi zakupioną.

Nieszczęśliwy wypadek dotknął tu niedawno i tak już strapionych kupców. Składy urzędu celnego zgorzały. Wieczór 5go b. m. ujrzano ogień w górnych piętrach z drzewa budowanych i tak szybko pożar się rozszerzył, że bardzo mało dało się wyratować. Najhaniebniejsze oczerniające domysły krążą tu z tego powodu, lecz nikt nieśmie obwiniać rządu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 czerwca. P. Cyfrowicz, fabrykant fortepianów, sporządził był żniwiarkę własnego pomysłu, poruszaną siłą ręki ludzkiéj. Wczoraj odbywano próbę na koniczynie w ogrodzie hr. Siemieńskiego i takowa wypadła dobrze. P. Cyfrowicz robić ma drugi egzemplarz téj żniwiarki w większych rozmiarach.

— W Niemczech lubią się bawić w „wielkich nieznajomych“ i w podróżnych „incognito“; lubo odkąd Kasper Hauser umarł, niezadowolniwszy ciekawości, a książę Pückler-Muskau wykrywszy nazwisko swoje, stracił cały urok tajemniczości, odkąd wreszcie trudno ukryć incognito w obec pasportu, który każdego opisze, naznaczy i stan jego nazwie; brak „wielkich nieznajomych“ mocniéj się czuć daje niż kiedykolwiek. Zapobiegając temu korespondent z Wiednia do *Gazety Krzyżowéj* pisał 12go czerwca: „W tych dniach przyjechał tutaj pewien książę polski, w towarzystwie redaktora *Czasu* i wraz z nim najkrótszą drogą udał się do Konstantynopola. Na błahych domysłach z téj przyczyny nie brak tutaj“.

— Wiadomo, że przed półtrzecia rokiem 10ciu Czerkiesów uszło z Król. Polskiego do Prus, chcąc się przedrzeć do Francyi. Z nich 5 padło w walce z dragonami, jeden z ran otrzymanych umarł w szpitalu, a czterech oczekiwało wyroku i odsiedziawszy karę, mieli być wydani rządowi rosyjskiemu. Obecnie na wstawienie się króla pruskiego, przyszła im amnestya. Dadzą im pasporta i pieniądze i wyślą do Turcyi lub Mołdawii. Czerkiesi chcieli wstąpić do pruskiéj jazdy, ale im odmówiono.

— Piszą z Old-Panama (w Ameryce środkowéj) z dnia 28go kwietnia, że kopiąc ziemię, znaleziono tam naczynie gliniane, zawierające wielką liczbę dawnych monet rzymskich, które po największéj części, noszą w napisach bardzo dobrze zachowanych, imiona: Maximiana, Dyoklecyana i Konstantyna.

— *Gazette des hopitaux* mówi o nowym sposobie uniewładnienia daleko skuteczniejszym niż chloroform lub eter i nie sprawującym nigdy szkodliwych skutków: jest to dym z palącego się *Lycopodium*. Wciąganie tego dymu usypia w parę minut niekiedy nawet w parę sekund, zwalnia bicie pulsu i działania oddychania, sprowadza bezwładność zupełną i odrętwienie nerwów. Wynalazca téj metody Richardson robił wielokrotne próby na zwierzętach, wreszcie i ludziach i stan ten uniewładnienia doprowadzał bez najmniejszych szkodliwych następstw aż do dwóch godzin. Lubo ciało było zimne, wzrok osłupiały, bicie serca i oddychanie nader rzadkie i bezwładność zupełna całego ciała, z łatwością ocucał uśpionych przez samo odjęcie środka odurzającego. Wynalazca przyznaje co go na ten sposób naprowadziło. W Anglii używają od dawna tego środka na okadzanie pszczół zamiast siarki przy podbieraniu ulów, i nigdy pszczoły na tém niecierpią, a okoliczność ta naprowadziła p. Richardsona na próbę użycia dymu z Lycopodium do usypiania zwierząt i ludzi.

Przyjechali do Krakowa od dnia 22go do 23go czerwca: Marceli Płonkowski, Hipolit Wąsowicz z Polski. Gustaw Henryk Ruffer z Wrocławia. Karol Kremer z Bogumina. Jan Mikułowski z Rzeszowa. Wiktorya z Garapichów Żurakowska, Józef Żurakowski ze Lwowa.

Wyjechali: Cecylia hr. Małachowska z siostrą Heleną do Nowego-Miasta (w Polsce). Michał Lebowski do Wysoki. Antoni Rogojski do Marienbadu. Piotr Bolik, Aleksandra Trojańska, Otilia Zgorzalewicz do Prus. Izabella hr. Mycielska z panną hr. Brzostowską do Poznania. Henryk Korczyński do Tarnowa. Ferdynand Baumgarten do Szczawnicy.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzny z dnia 23 czerwca.* Metaliki 5-proc. 94. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{1}{8}$. — Metaliki 4-proc. $75\frac{3}{8}$. — 4-proc. z 1850 r. $92\frac{3}{4}$. — $3\frac{1}{2}$-proc. $48\frac{7}{16}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. z 1830 r. 250, $303\frac{7}{8}$. — Augsburg $109\frac{1}{4}$. — Londyn 10 kr. 47. — Paryż $129\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1419. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{16}$ B. $116\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 22 czerwca. Banknoty austryac. żądają $95\frac{1}{3}$, płacą $94\frac{2}{3}$. — Pruski kurant ż. 102, pł. $101\frac{1}{3}$. — Ruble srebrem nowe al pari . — Cwancygiery nowe ż. $104\frac{1}{2}$ pł. 104. Cwancygiery stare ż. $103\frac{3}{4}$ pł. $103\frac{1}{2}$. — Imperyały ż. 34 12, pł. 34 5. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 8, pł. 19 5. 20frankowe ż. 33 26, pł. 33 18. — Listy Zastawne polskie żądają 97 pł. 96. — Listy Zastawne galic. ż. $93\frac{1}{2}$ pł. 93.

Kurs lwowski z dnia 20go czerwca. Dukat holend. 5 złr. 5 kr. Dukat ces. 5 złr. 9 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 58 kr. — Rubel ros. 1 złr. 44 kr. — Talar pruski 1 złr. 35 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 91 złr. 30 kr. w m. k. — Sprzedano 100 po 91 złr. 30 kr. — Dawano za 100 złr. 91 kr. — — Żądano złr. — kr. —.

Kurs giełdy warszawskiéj z dnia 17go czerwca: — *weksle:* Berlin 100 tal. 2-m. ż. r. 91 kop. 20 d. r. — k. —. — Gdańsk 100 tal. 2-m. ż. r. 91 k. 5 d. — k. —. Hamburg 300 b. m. k. 2-m. ż. r. 138 k. 75 d. r. — k. —. Londyn 1 fnt szt. 3-m. ż. r. 6 k. 19 d. — —. — Paryż 300 frank. 2-m. ż. r. 74 k. 55 d. r. — k. —. — Wiedeń 150 złr. f-m. ż. r. 85 k. 95 d. r. — k. —. Wrocław 100 tal. 2-m. ż. r. 91 k. 5 d. r. — k. —.
Monety: — Półmperyały ż. r. - k. r. d. r. 5 k. 16.
Papiery: — Obligi skarbowe za 100 r. ż. r. — k. — d. r. —. k. —. Obligi skarbowe za 4% 100 r. ż. r. 89 k 65 d. r. — k. —. Listy zastawne nowe za 100 ż. r. — k. — d. r. — k. —. Obligacye udziałowe na 300 złp ż. r. — k. — d. r. — k. —. Obligacye cząstkowe na 500 złp. ż. r. — k. — d. r. — k. 15. Certyfikaty Banku lit. B. na 200. żąd. — kop. — d. rs. 21 kop. 15. — Serye wylosowane lit. — na — złp. żąd. rs. — kop. — d. r. — kop. — Dowody Kom. Certyf. Lik. złp. 100 żąd. rs. — kop. — d. rs. 5 kop. 70.

Kurs wiedeński z dnia 22 czerwca. — Metaliki $93\frac{3}{4}$. — Nowa pożyczka. 84. — Akcye Banku wied. 1415. — Akcye kolei żel szl. 222 . — Agio od złota $15\frac{3}{4}$ od srebra 10.

Kurs wrocławski z d. 22 czerwca. — Banknoty austryack. $94\frac{1}{12}$ ż. Banknoty polskie $99\frac{1}{12}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 96 ż. — Listy zastawne poznań. 4% $104\frac{3}{4}$ ż., dto $3\frac{1}{2}$% $98\frac{1}{2}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $94\frac{1}{12}$ ż.

URZĘDOWE.

N. 3625. **CESARSKO KRÓL. TRYBUNAŁ** (662)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

W myśl art. 12 ust. hyp. z roku 1844, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, wzywa wszystkich mających prawa do spadku po śp. Karolinie Morawieckiéj pozostałego, składającego się z ruchomości, tudzież z połowy kamienicy pod L. 34 w gm. I. położonéj, ażeby się do c. k. Trybunału w terminie miesięcy trzech zgłosili, po upływie bowiem tak zakreślonego czasu, spadek rzeczony zgłaszającym się dzieciom: Wacławie, Eufemii, Karolowi, Kazimierzowi i Helenie Morawieckim, przez opiekę swą działającym, przyznanym będzie. — Kraków dnia 13go czerwca 1853 r.
(1-3) Sędzia prez. A. Karwacki. — Z. sekr. W. Płonczyński.

L. 175. **C. K. SĄD POKOJU** (547)
Miasta Krakowa Okręgu II.

Na zasadzie art. 52 o posiadłościach włościan usamowolnionych i art. 12 ustawy hyp. z r. 1844 wzywa mogących mieć prawo do spadku po Walentym Oprosze — z posiadłości włościańskiéj we wsi Zwierzyńcu przy Krakowie położonéj w tabelli czynszowéj pod pozycyą 7 zamieszczonéj składającego się, ażeby z prawami swemi do tegoż spadku w terminie trzech miesięcy, rachując od dnia pierwszego w Dzienniku Rządowym, i w pismie peryodycznem (Czas) umieszczenia zgłosili się, po upływie bowiem takowego terminu, spadek rzeczony Józefowi Oprosze i Jakóbowi Biedzie przyznanym zostanie. — Kraków dnia 25 maja 1853 r.
(3) K. Kowalski. — Maciejowski pisarz.

Obwieszczenie.

W dniu dwudziestym osmym (28) czerwca 1853 r. o godzinie 10téj z rana na placu obok Sukiennic w Rynku głównym miasta Krakowa sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze egzekucyi sądowéj ruchomości, jakoto: stolarszczyzna, lustra, garderoba męska i damska, wyroby srebrne, miedziane, mosiężne itp. sprzęty domowe. O czém chęć licytowania mających zawiadamiam.
Kraków dnia 14go czerwca 1853 roku.
(664) Ignacy Piekarski, c. k. komornik sądowy.

Ostatnie wiadomości.

Korespondent ⊙ Wiedeński pisze nam o dzisiejszym stanie kwestyi indemnizacyjnéj; korespondencyą tę, na autentycznych datach opartą ogłosimy jutro.

Depesza z *Paryża* 22 b. m. donosi „Ministeryum policyi jest zniesione, a czynności jego wcielone do ministerstwa spraw wewn. P. de Maupas mianowany senatorem. Ministerstwo handlu zostaje przywrócone i z nim połączone będzie minist. robót publicznych.

Depesza ze *Stambułu* 13go. Potwierdza się, że rosyjskie ultimatissimum wręczone zostało Porcie (!) Flota angielska stanęła już przy Dardanelach, francuzka przy wyspie Tenedos. Baron Bruck spodziewany jutro.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
22	2	27" 1''' 800	+ 17° 2	6'''. 76	wschodni słaby	pochmurno		+19°0	+13°8
„	10	„ 0 852	+ 14° 0	6 08	płwschodni słaby	„	deszcz drobny		
23	6	„ 0 332	+ 12° 0	4 26	spłzawsodni słaby	pogoda	wieczór deszcz		

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządzca drukarni.